

Z nieznanych zabytków

Ruiny z XV wieku pod Raszkowem

Zdawałoby się, że po tylu latach niepodległości mamy już skatalogowane wszystkie zabytki, o wszystkich jesteśmy dostatecznie poinformowani. Tymczasem poza odkryciami prehistorycznymi, jak ostatnio w Biskupinie, mamy jeszcze dużo zabytków, ruiny, o których niestety niewiele



Fragment ruin.

możemy powiedzieć. Tyle może, że je widzimy. A że już przeszłość jest dla nas nieznana. I bardzo często nie pomogą wszelkie szperania, szukania, bo choćbyśmy coś w przybliżeniu znaleźli, to zawsze musimy raczej opierać się na przypuszczeniu.

Niedaleko Ostrowa Wlkp. na grutach parafii skrzebowskiej znajdują się ruiny bardzo starego kościoła, obecnie, po zapadnięciu się pewnych części, podobne raczej do wicy.

Będąc raz w Raszkowie, postanowiłem zobaczyć te ruiny, około których wśród ludu krąży różne legendy. Nie kosztowało mnie to wiele wysiłku, gdyż zaledwie po kilku minutach jazdy samochodem zauważyłem mocno już przetypione kontury poszarpanych zębem czasu ścian grubego muru. Kiedy przystąpiłem bliżej, odczuwałem nawet przykre wrażenie, górna część zwierzała już mocno, kamień i prymitywne bryły cegły wiszą wprost w powietrzu i zdają się w każdej chwili chcieć runąć w dół. Na dole pełno kamieni, podziemia krypta przykryta rumowiskiem, na około widać ślady kopania, sterczą spod odkrytej warstwy ziemi jakieś reszki fundamentów, muru. Widać, że nie ma nikogo, kto by dbał o to, usunąć rumowisko, zakonserwować pozostałości jeszcze muru, wyrównać ślady kopania. Nikt jakoś o to nie dba, szczęście jeszcze, że tego nie rozebrano.

A nawet niektórzy zabrali się do tego, mimo pięknych legend i dużego szacunku do ruin i gdyby nie władze, to by nie było nie po zostało. Rozkopywali nawet fundamenty, szukając jakiegoś skarbu, czy materiału budowlanego pod nowy kościół. Zapadła więc podziemia krypta, zasypano częściowo bijące obok źródło, które ongiś miało służyć z cudownych

właściwości, a teraz utworzyło się z niego istne zarosłe bajorko. Całość sprawia bardzo przykre wrażenie. Okropne zaniedbanie! A szkoda bardzo.

Zabytek ten, niewiadomego pochodzenia, pamięta czasy XV wieku a może i wcześniejsze. W XV wieku był nawet odnawiany po częściowym już zburzeniu. Poza tymi dość ściśle ustalonymi faktami nic więcej nie da się powiedzieć o przeszłości tych ruin.

Więcej jak w archiwach, można znaleźć w podaniach i legendach, które sobie lud opowiada.

Jedną z nich dotyczy obrazu Najświętszej Marii Panny Loretanśkiej, który niegdyś wisiał w tej kapliczce, a przed kilkudziesięcioletni laty przeniesiony został do obecnego parafialnego kościoła. Starzy ludzie opowiadają, że musieli aż trzy razy przenosić obraz, bo zawsze przenosił się na stare miejsce.

* Dziś o tych legendach coraz częściej zapominają i powoli niknie zainteresowanie zabytkiem i niedługo nie nie pozostanie z ciekawych ruin.

JAN CIEŚLAK

Artyści z Bożej łaski

Górale — snyderce i ich prace

Zdobnictwo ludowe w drzewie w Beskidzie Śląskim należy do tej grupy twórczości artystycznej, która wykazuje w sposób najbardziej widoczny samodzielne przejawy twórczości górali śląskich. Formy tradycje odgrywa ją w tej sztuce ludowej rolę zasadniczą, niemniej jednak zaznacza się w zdobnictwie drzewnym na Śląsku coraz większe upodobanie do tworzenia ornamentu roślinnego i do naturalistycznego jego traktowania.

Uzdolnienie górali śląskich do wyrobów z drzewa jest w Beski-

dzie śląskim bardzo powszechne. W miarę oddalania się od gór i zbliżania się do okręgu przemysłowego uzdolnienie to wśród ludności maleje. W północnej rolnej części Śląska tj. w lublińskim i oleckim jest ono znów dość znaczne, ale już nie tak wielkie, jak w górach. Do najstarszych żyjących jeszcze snyderzy beskidzkich należy Jan Hedzik, ur. w r. 1850 w Brennej.

Zwykłym nożem w jaworze

Ornamenty jak i forma wytworzonego przedmiotu zależne są od właściwości materiału. Na obszarze Beskidu Śląskiego za najlepszy materiał został powszechnie uznany jawor, a to przede wszystkim ze względu na jego barwę. Najważniejszymi narzędziami do zdobienia przedmiotów drewnianych był zwykły noż, ostro zakończony oraz obuszek, którym posługiwano się przy obróbce drzewa. Poza tym należy wymienić narzędzia pomocnicze, bez których obecnie nie pracuje żaden snyder ludowy, a więc siekiera, ciętlica, skoblica itp. Narzędzia wyrabiali snyderce zazwyczaj sami.

Ornament wgłębnny i wypukły

Ogólnie biorąc snyderce śląskie tworzą zasadniczo dwa rodzaje ornamentów: wgłębnny i wypukły. Do wyrobów tych dwóch rodzajów zdobień posługują się rdzennie snyderkami oraz ubocznymi technikami. Do technik rdzennie snyderkich należy w Beskidzie Śląskim ryt tj. ryzowanie samych tylko kres ostrych narzędziem oraz technika wibrowa.

Górale śląscy zrobili nie tylko stoły, stoliki z oparciem, czepaki itp. ale i inne sprzęty jak naczynia, narzędzia itp.

Spośród przedmiotów zdobionych, znajdujących się w Muzeum Śląskim na wyróżnienie zasługują przede wszystkim czepaki i to tak ze względu na ilość okazów jak i z powodu wielkiego bogactwa kształtów i ornamentów.

Na drugim miejscu pod względem ilości zdobionych okazów jak i bogactwa ornamentu należy wymienić narzędzia, związane z tkactwem. Na wyróżnienie zasługuje przędzica oraz łomka, zaś z porządku naczyń kuchennych łyżnik, solniczka, cedzidło i stępka.

„Tragarze”

Do najciekawszych ujęć wnętrza chaty należy zdobienie tzw. „tragarzy”. Krawędzie ich są zawsze profilowane, a w środku znajdują się gwiazdy w kołach. Zdobienie futryn przy oknach jest podobne do zdobienia tragarzy.

Na specjalną uwagę zasługują także siódła, służące dawniej panu młodemu podczas obrzędu weselnego, zdobione techniką wibrową zwykłą i wrąbkową. Siódła zdobione należą obecnie do unikatów. One też stanowią obok czepaków najbardziej ciekawe okazy twórczości zdobniczej górali śląskich, są to bowiem jedyne przedmioty, które pod względem zdobniczym nie tylko nie ustępują huculskim czy podhalańskim, ale nawet je przewyższają.

POLECA

PALTA WIOSENNE

KAPLUSZE
KRAWATY
BIELIZNA

BRYKNER i F.BICH

AL. JEROZOLIMSKIE 7

Marcin Podemski

Jak pisze się w Polsce

a jak u obcych?

Jeszcze o ortografii

— Człowiek kulturalny nie może nie znać ortografii.

Takie zdane wypowiada prof. Charles Bruneau (którego gościliśmy w warszawskim Instytucie Francuskim w listopadzie i grudniu r. 1936) w swym podręczniku wymowy (Manuel de phonétique pratique; Paris, 1931).

Takie zdanie jest najzupełniej słuszne w ustach Francuza, Anglika, Niemca czy Włocha. Nie może się na nie natomiast pisać Polak — przynajmniej Polak żyjący anno Domini 1937. Bo w Polsce zmienia się pisanie — i to dość gruntownie — co kilka lat. Tym zmianom towarzyszą długie rozprawy — fachowców i niefachowców, znawców i nieznawców.

BALAGAN ORTOGRAFICZNY

Szczegółowe podniecenie wzbudziło „wprowadzenie w życie” naszej najnowszej ortografii. Napisałem „wprowadzenie w życie” — w cudzysłowie, bo dziś rzadko który Polak przejmie się ortografią. Ot, pisze, jak popadnie. Tu zastosuje jakieś prawidło, którego nauczone go w szkole, tam postąpi zgodnie z poprawkami ortograficznymi z r. 1933, ówdzie posłucha się Kryńskiego, gdzie indziej jeszcze będzie nowoczesny — będzie w zgodzie z ortografią r. 1936.

W sumie — jeden wielki balagan. I to nie tylko w listach prywatnych, ale w dziennikach, a nawet w książkach — z datą 1937.

ORTOGRAFIE WŁASNEGO POMYSŁU

Na przykład: świeżo ukazała się w polskim tłumaczeniu książka F. Funck-Brentano: Odrodzenie (Powsz. Sp. Wyd. Płomień, Warszawa 1937). Pisownia jak najbardziej urozmaicona. Najdużej tam: Lyon (str. 33), hyjena (str. 34), djecezia (str. 36), Sjena (str. 42). Dawniej było: Lyon

albo Lion, hiena, diecezia, Sjena (J. Łoś: Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny według zasad Polskiej Akad. Umiejętności, Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, 1926). Obecnie ma być: Lyon, hiena, diecezia, Sjena (mimo, że nazwa farby, która dawniej pisała się „sjena”, dziś ma być „sjeną”; St. Jodłowski i W. Taszycki: Zasady pisowni polskiej etc., Lwów, 1936). A w książce, o której mowa, trochę jednego, trochę drugiego, reszta własnego pomysłu. I tak jest wszędzie. Świeżo na wielkich afiszach czytaliśmy: „Sonja Henie...”. Dlaczego tak, a nie inaczej? Bóg raczy wiedzieć.

Do takiego nieladu, do takiego bekrólowia doprowadziły ustawiczne zmiany ortografii (to znaczy „poprawnego pisania”, z greckiego ortho — poprawny, graphein — pisać; co za przypadkowa ironia! Kto dziś może mówić o „poprawnym pisaniu”, gdzie je znaleźć?).

ZA PÓŹNO

NA RADYKALNE ZMIANY

Należy sobie jedno uprzytomnić i zapamiętać raz na zawsze:

— Ostateczny termin radykalnej zmiany i ulepszenia ortografii minął z wynalezieniem druku. To znaczy pięć wieków temu. Jeszcze w wieku XVI, nawet XVII, można było wprowadzać drobne poprawki, bo wtedy druk był stosunkowo niezbyt rozpowszechniony. Obecnie można sobie pozwolić na zmianę ortografii co najwyżej raz na sto lat. Zmieniając ortografię co pięć lat, prowadzimy do kompletnej anarchii.

PISOWNIA U OBCYCH

Gdyśmy zostali wpędzeni w takie kłopoty u nas, w Polsce, rozejrzyjmy się po Europie. Jak tam przedstawiają się sprawy ortograficzne?

CZY JEST PISOWNIA FONETYCZNA?

Idziałem jest oczywiście pisownia fonetyczna. To znaczy: Każdy dźwięk (spółgłoskowy i bądź samogłoskowy) posiada swój własny znak.

Najbliżej tego ideału stoją ortografie: włoska, hiszpańska, niemiecka, nowo-grecka i... prowansalska. Ta ostatnia została radykalnie uproszczona przez Roumanilla, który wydał w r. 1853 „Dissertation sur l'orthographe provençale”. Gdy do tej reformy przylączył się Mistral, zwycięstwo jej było zupełne. Inna rzecz, że po prowansalsku rzadko kto pisze... Czy ortografia polska jest (ogólnie biorąc) fonetyczna? Vox populi głosi, że tak, że „po polsku tak się czyta, jak się pisze”. W tym wypadku

Miejscowości zaginione

na wybrzeżu polskim

Dokumenty pomorskie z XIII wieku wyliczają w Ziemi Oksywskiej na wybrzeżu polskim, cały szereg miejscowości dziś nieistniejących: jak: Bachocino, Gogolewo, Kiedrzyń, Nascucino, Niebédowo, Miemichowo, Skrudowo oraz stanowisko dla korabi Wojśka (wojska). Na miejscu Grablewa wznosi się dzisiaj Radłowo a na miejscu Spychowa — Rewa. Wszystkie powyższe miejscowości wymienione są w dokumencie księcia Mestwina z r. 1289.

jednak vox populi nie jest vox Del. Myli się całkiem poważnie. Pomyślmy: Kto z nas mówi „jabko”. Nikt. Każdy wymawia „japko”. Albo: czy można — bez narażenia się na posmiewisko — powiedzieć — „namętyny”, „błękitny”, „się” itd., itd.? Oczywiście każdy mówi „namientny”, „błenkitny”, „sie”, i tylko wydaje mu się, że mówi tak, jak pisze. Pisze dobrze i mówi — też dobrze. Bo — pamiętajmy — nie ma pisowni fonetycznej. Wymowa ustawicznie się zmienia, ortografia powinna być — w zasadzie — niezmienna, konserwatywna.

ORTOGRAFIA FRANCUSKA

Jakąż obfitość przykładów da nam w tym względzie język francuski, którego ortografia jest ogromnie odległa od wymowy (mówię stale o wymowie potocznej ludzi kulturalnych, t. zw. inteligencji, abstrahując od wymowy scenicznej i ludowej).

Z początku (t. zn. przed wiekiem XIV) ortografia francuska była fonetyczna, lub prawie fonetyczna. W czasie wprowadzenia druku już się znacznie od tego stanu oddaliła, a uczeni humaniści wielbiący grekę i łacinę, jeszcze sprawę pogorszyli, wprowadzając litery, które nigdy się nie wymawiały, ale które wydawały im się (bądź rzeczywiście były) etymologicznymi (t. zw. lettres - parasites). Pisano w XVI w.: nopes (bo lac. nuptiae), beaulx (bo lac. bellos), co zachowało się po dziś dzień w niektórych słowach, jak np.: isthme (wymawia się ism), asthme (asm), cheptel (sztel) i w imionach własnych: Lefebvre (lefeur), La Rochefoucauld (— fuko), Delisle (delil), (Bruxelles (briusel), Rosny (roni), etc. etc.

9 ZNAKÓW NA JEDEN DŹWIĘK

Jeden dźwięk — s — można wyrazić siedmioma sposobami:

s — entresol (antresol) — antresola.
ss — fosse (fos) — fosa.
c — cyclone (siklon) — cyklon.
ç — français (france) — francuski.
sc — science (sians) — nauka.
ti — inertie (inersi) — bezwład.
x — soixante (suasant) — sześćdziesiąt.
K — dziewięćdziesiąt sposobami:
c — café (kafe) — kawa.
ch — echo (eko) — echo.
q — coq (kok) — kogut.
qu — qui (ki) — kto.
k — kilogramme — kilogram.
qu — acquérir (akerir) — nabywać.

ck — biffet — bęsztyk.
x — excédent (eksedan) — nadmierny.

Wymawia się er a można napisać: ère, air, aire, haire, hère!

Takich najrozmaitszych dziwologów można by cytować setki.

EKSTRAWAGANCJE ANGIELSKIE

Język angielski jest już dostatecznie znany pod tym względem. Kilka przykładów: rough (raf) — przy czym dźwięk tego a jest pośredni między a i eu francuskim) — szorstki, to talk (tu tok) — mówić, through (sru), though (zoł).

Inna ortografia w Anglii, inna w Ameryce: ang. honour, amer. honor (wym. one), ang. cooperate, amer. cooperate (kooperejt).

PRZECHADZKA PO EUROPIE

I jeszcze jeden przykład. W jaki sposób można oznaczyć polski

dźwięk sz? Po francusku ch, po angielsku sh, po niemiecku sch, po włosku sc przed e, i, po czesku s ze specjalnym znakiem nad literą, po rumuńsku s ze specjalnym znakiem pod literą, po katalońsku x; za to w węgierskim sz czyta się s: Liszt (list).

Albo dźwięk ch (polskie): ch (ang. i hiszp.), c (przed e, i) w większości dialektów włoskich; w tokańskim to jest właśnie sz: città (szita), tch (fr.), tsch (niem.), ig (katal.), c ze znacznikiem (czeski), cs (węg.) itd., itd.

Ale nikt nigdzie tym wszystkim nie preraża się. Czasem odezwie się osamotniony głos, nawołujący do radykalnej reformy. I raz na pół wieku zmienia się kilka liter w kilkudziesięciu wyrazach. dopuści się jakieś obcozności.

Nikom nie zaświta pomysł przeobrażenia ortografii do góry nogami — bo to nonsens.

Nikt nie zmienia ortografii co pięć lat — bo to przestępstwo wobec społeczeństwa.

U nas panta rei w ortografii — wszystko płynie, nikt nic nie wie. Czas się opamiętać.

Obecna ortografia polska jest zła. Ortografii dobrej w ogóle nie ma. Ortografią pożyteczną staje się ortografia trwała. Zatrzymajmy się z następną zmianą do roku 2000. Przynajmniej!

(Takie ostrzeżenie wydaje się niezbędne wobec ostatnich sporów pp. Nitscha, Charkiewicz, Obrębskiego i Górskiego na łamach „Prosto z mostu”, sporów, w których dominowały zresztą wycieczki osobiste).



Czekolada „Kora Forestier” posiada swój własny kakaowy tłuszcz, jest lekko słodką, z domieszką żółtek, śmietanki, miodu i ziół, tworzy wspaniały środek odżywczy.

Leczy pierś i chorych i rekonwalescentów. Dzieciom, które konsumują stale po kilka gramów dziennie, przybywa na wadze.

Skład fabryczny: Al. Jerozolimskie 37
Cena 8 zł. kg. Wysyłka pocztą 07 1/2 kg.

Porto i opakowanie gratis.

Dziwy przyrody

Śpiewające i odychające jezioro

Na wyspie Ceylon znajduje się miejscowość Baticala, której o sobliwosci jest jezioro, nazwane przez tubylców śpiewającą wodą. Gdy zapadnie wieczór, z głębin jeziora dobywają się tajemnicze tony, podobne do śpiewu ptaków. Tępy to stają się szczególnie silne i dźwięczne w księżycowe noce.

Uczni nie zdołali dotychczas wyjaśnić tego niezwykłego fenomenu natury. Tubylcy natomiast twierdzą z całą stanowczością, że melodyjne odgłosy pochodzą od zwierzęcia, zamieszkałego głębin jeziora, które po zachodzie słońca wydaje z siebie dźwięki, podobne do kumkania żab. Jednak o czystej skali głosu. Śpiew

jeziora słychać w ciche księżycowe noce na kilka kilometrów w okół. Słuch na tubylcom i turystom jako znak orientacyjny.

Nie mniej ciekawe jest jezioro na Nowej Zelandii, rozlane w kształcie litery S. Jezioro to, długie 83 kilometry, posiada tylko 5 metrów szerokości. Wody jeziora Wakatipu, taka jest jego nazwa, podnoszą się i opadają w regularnych odstępach czasu, tak, że obserwator odnosi wrażenie, jakby wdech i wydech jeziora. Co 5 minut powierzchnia wody w jeziorze wznosi się i opada o 7 i pół centymetra. Dotychczas nie zdołano wyjaśnić przyczyn tego dziwnego zjawiska.

PALTA SUKNI J MROWIEC BRACKA 12

najnowsze modele

Tydzień muzyczny

W Teatrze Wielkim odbyło się kilka interesujących przedstawień. Przede wszystkim więc występ taneczny Olgi Sławskiej i Afriki Doering. Ta ostatnia znana jest publiczności warszawskiej z czasów pamiętnego konkursu tańca artystycznego w Warszawie. Jej słynna kreacja „Monotonia” zdobyła sobie rozgłos europejski. Artystka bardzo wysokiej klasy A. Doering trapiła zawsze swoją zdumiewającą lekkością, muzykalnością i niezwykłym talentem choreograficznym.

Olga Sławska zrobiła duże postępy dzięki studiom berlińskim. Jej niecodzienna uroda, klasyczna budowa i doskonale rozwinięta technika taneczna pozwalają wróżyć młodej baletnicy przyszłość sceniczną i jak najpewniejszą karierę. Sławska staje się jedną z czołowych naszych tancerek, zarówno na terenie krajowym, jak i zagranicznym.

Z przedstawień operowych na podkreślenie zasługuje „Carmen” z C. Velasquez w roli tytułowej, z udziałem śpiewaków rumuńskich R. Badescu i S. Tasiana. Kreacja autentycznej hiszpanki C. Velasquez jako „Carmen” należy do wysokiego ty-

pu, a to nie tylko pod względem wokalnym, ale i aktorskim. Okazuje się, że przysłowiowy hiszpański temperament, — pojmowany mylnie przez nasze aktorki i tancerki domowego chowu jako obraz rozpetanej zmysłowości — wyraża się raczej w pewnej powściągliwości ruchów, dostojności gestów, a nie w wulgarnym ich przesadzaniu. C. Velasquez śpiewa głosem nie wielkim, lecz dobrze postawionym. Posiada wrodzoną kulturę artystyczną, podobnie, jak i jej rumuński partnerzy.

W sali Konserwatorium Muzycznego odbył się wspólny koncert p. Monique de la Bruchallerie i Stanisława Staniewicza. Znana pianistka francuska, laureatka (7-ma nagroda) konkursu chopinowskiego wystąpiła z bogatym programem, zawierającym takie arcydzieła klasyczne, jak „Sonata księżycowa” Beethovena, Chorały Bacha oraz utwory Chopina. Sympatyczny muzyk St. Staniewicz, wykonał m. in. kompozycje tak trudne i odpowiedźne, jak Wariacje Brahmsa na temat Paganiniego. Koncert miał pełne powodzenie.

Michał Kondracki